

PIĘKNO MIASTA

Należałoby raczej zmienić tytuł tego krótkiego przedłożenia. Zamiast: „Piękno miasta”, a tym bardziej: „Piękno w mieście” – tytuł może bardziej fascynujący, ale raczej problematyczny – mógłby on nawet brzmieć: „Jakże piękne jest miasto!” Taki tytuł może jednak wydawać się zbyt prosty i trochę niefrasobliwy, a zatem raczej niestosowny do powagi tego pisma. Niemniej takie właśnie sformułowanie niniejszego tytułu w swej dziecinnej prostocie wyrażałoby radość i piękno miasta bez filtrów i kalkulacji człowieka dorosłego.

Dlaczego właśnie prostota dziecka? Jak mówi Pismo święte: „...do takich należy królestwo Boże. (...) Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Mk 10, 14-15). Dziecko nie posiada jeszcze tego pancerza oporu, nieufności, kalkulacji i fałszywego wstydu, które czynią człowieka dorosłego niezdolnym nie tylko do kochania, ale także do obserwowania, kontemplacji i radości. Jak zauważa ekumeniczne tłumaczenie Pisma świętego, dla „Jezusa dziecko nie jest symbolem niewinności, lecz posłuszeństwa i dyspozycyjności”: jest zatem symbolem instynktownego otwarcia się na tajemnicę, na dar i wdzięczność, na piękno i prostotę.

Nie jest rzeczą możliwą wyrazić na kilku stronach, „jak piękne jest miasto” Nie ma tu również możliwości pogłębienia różnych aspektów piękna miasta. Ograniczymy się zatem tylko do zaakcentowania przede wszystkim tego, jak „patrzeć” na miasto. Przedstawimy następnie w sposób schematyczny dwie perspektywy widzenia miasta: pierwszą – klasyczną greckiej *polis*, która traktuje miasto przede wszystkim jako „miejsce etyki”, oraz chrześcijańską, która – nie pomijając znaczenia etycznego – ukazuje miasto jako „miejsce estetyki” W zakończeniu wspomnimy jeszcze o katedrze jako o sercu miasta i jego piękna.

1. Miasto między kroniką a wiecznością

Miasto potrzebuje spojrzenia dziecka, aby mogło być docenione i pokochane w swoim pięknie. Nie znaczy to, że nie należy patrzeć na

miasto w jego codziennej rzeczywistości, w tym złożonym splocie wątków, w jego ekscesach i zniekształceniach. „Kronika” miasta, choć konieczna, nie jest wszystkim, zwłaszcza wtedy, gdy ma być kroniką prostą, naturalną i bezpośrednią. Filozof Jean Guilton, który przez ponad trzydzieści lat był odpowiedzialny za rubrykę aktualności w paryskim dzienniku *Le Figaro*, stwierdził, że pisanie artykułu w kronice znaczy: „uchwycić to, co jest wieczne w przemijającej aktualności” To bowiem, co dzieje się dzisiaj, jest wezwaniem do myślenia o przyszłości, ale o przyszłości pełnej, „absolutnej”, tej przyszłości życia, które przekracza kronikę i czas. Teraźniejszość otwarta na przyszłość jest jednocześnie wezwaniem do zachowania jej w pamięci, aby móc wspominać przeszłość i wiedzieć, kim jesteśmy i skąd pochodzimy.

Taką rzeczywistością jest miasto: należy spojrzeć na nie szeroko i głęboko, aby je zrozumieć, docenić i pokochać. Trzeba mieć spojrzenie człowieka, który dokonał podwójnej „podróży”: Podróż opisaną przez Cherstertona w opowiadaniu o kimś, kto niezadowolony ze swego domu udaje się w drogę, aby szukać na morzach lepszego świata; kiedy go odnalazł, uświadamia sobie, że wylądował na plaży własnego domu. A następnie podróż Abrahama, który udaje się w nieznaną, ufając tylko Słowu.

„Nowe Jeruzalem” – miasto Boga w apokaliptycznej wizji św. Jana – nie jest czymś nieznanym, do czego podążamy zaproszeni i prowadzeni przez Słowo. „Nowe Jeruzalem” jest obrazem mającym różne implikacje. Jest ono Jeruzalem ziemskim, czyli celem nadziei starego Przymierza, miejscem, w którym Zbawiciel umarł i zmartwychwstał. Następnie jest ono, jako szczyt i wzniesienie, Jeruzalem niebieskim, które jako oblubienica zdobna w klejnoty dla swego oblubieńca zstąpi na końcu czasów na ziemię. Obraz Jeruzalem wskazuje jednocześnie na Lud Boży, który – zgromadzony z rozproszenia w jedność – będzie świętował wieczną liturgię w mieście złotej trzciny mierniczej. Jest to także miasto zbudowane z żywych kamieni, którymi są ludzie odrodzeni, przemienieni w Jezusie Chrystusie, a którego światłem jest Baranek.

Z Jeruzalem ziemskiego przechodzi się do Jeruzalem niebieskiego, a ze świątyni zbudowanej z kamieni przechodzi się do czasu codzienności i do spotkania z innymi osobami w zwyczajnym życiu miasta. Tak jak od obrzędu przechodzi się do życia, i odwrotnie. Kult dał początek kulturze, jej urzeczywistnieniu, a wcześniej jeszcze jej radykalnym pytaniom. Pytanie zaś, jak wiemy, jest jak lampa, którą się zapala w ciemnościach, aby znaleźć drogę do odpowiedzi.

2. *Polis* grecka: mikrokosmos w kosmosie

Polis ma swoje korzenie w myśli greckiej. Chodzi konkretnie o Platońskie stwierdzenie dotyczące człowieka, który nie będąc samowystarczalnym¹ umieszcza narodziny *polis* w podstawowych swoich potrzebach, tak materialnych, jak i duchowych. To stwierdzenie Platona opiera się na jego własnym przekonaniu. Nie zatrzymuje się jednak na samym przekonaniu. Staje się wymaganiem, a nawet żądaniem, które jest zasadniczo etyczne: „poznać i utworzyć doskonałe Państwo, aby poznać i ukształtować doskonałego człowieka”².

Pozostawmy na uboczu ewentualne wynaturzenia, zbyt ewidentne, takiej właśnie koncepcji³ Rzeczą ważną jest jednak podkreślenie, że w tym Platońskim przekonaniu-żądaniu zauważa się, jakby w załączku, zasadniczą i podstawową intuicję, którą zdobyli starożytni myśliciele: w kosmosie uporządkowanym we wszystkim, co jest realne⁴, miasto stanowi *mikro-kosmos*, to znaczy jest miejscem, w którym w sposób uporządkowany przeżywa się życie. A ten porządek przeżywanego i wspólnie dzielonego życia przywołuje na pamięć natychmiast piękno, a nawet więcej: jest warunkiem piękna i dobra życia.

Z biegiem czasu myśl arystotelesowska ukazała, w jaki sposób znaczenie współżycia określonego przez cel prowadzi do szczęścia poszczególnej osoby⁵ Ale nie w perspektywie czysto indywidualnej kogoś, kto dąży do realizacji własnych interesów, kto deklaruje się obcym lub nieobecnym, lecz raczej – jak się powie później w języku łacińskim – w perspektywie *communitas*, wyrażenia, które pochodzi od *munus*, a więc od zadania i obowiązku, który się podejmuje i spełnia razem z innymi: a zatem jako żywy i nośny kamień społecznego budynku.

3. Chrześcijańska koncepcja miasta: „miejsce etyki” i „miejsce estetyki”

Od tej klasycznej perspektywy pochodzi wizja chrześcijańska. Jest ona nową w tym sensie, że choć nie pomija klasycznej tradycji, to jednak wprowadza znaczącą zmianę zainteresowania odnośnie do miasta.

¹ Por. *Repubblica*, II, 369b.

² G. Reale, *Storia della filosofia antica*, II: Vita e Pensiero, Milano 1997, s. 295.

³ Szczególnie znaczące w tej kwestii są studia K. R. Poppera.

⁴ Por. L. Giussani, *Il senso religioso*, Milano 1998, s. 143-144. Wyd. polskie: *Zmysł religijny*, Poznań (Pallottinum) 2000, s. 166n.

⁵ Por. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, 1095a14-1096b10.

Jeśli dla Greków, a następnie dla Rzymian, współzycie w mieście dobrze symbolizowała sentencja: *serva ordinem et ordo servabit te* (zachowaj porządek, a porządek cię uchroni/zachowa) – której istota jest zasadniczo i ściśle etyczna – to chrześcijański horyzont myślowy nie tylko że nie zapomina o tym poziomie i go przejmując, ale – można by nawet powiedzieć – wyjaśnia go na jeszcze wyższym poziomie: na poziomie „estetycznym”

Miasto ukazuje się tu jako miejsce codziennego życia wspólnoty, która w nim mieszka. Jest to właśnie ten punkt, w którym dyskretnie, ale zdecydowanie, wyłania się ścisły związek pomiędzy miastem a pięknem.

Klasyczny mikrokosmos żył z porządku, który był naśladowaniem porządku kosmosu. W perspektywie chrześcijańskiej wyłania się natomiast wymiar relacyjny, spotkanie między osobami. Jest miejsce-przestrzeń: *ecclesia*, to znaczy lud zwołany, zebrane zgromadzenie. Jest zatem także na swój sposób – podobnie jak *ecclesia* – również *communitas* z osobami, które są świadome swojej stworzoneości i które czerpią z najwyższego porządku: danego nam przez Stwórcę wskazania co do własnego postępowania społecznego⁶.

Świadomość wspólnego celu i zadanie realizacji wspólnego dobra oraz dobra każdego z osobna są charakterystyczną cechą chrześcijańskiej wizji miasta. Perspektywa chrześcijańska jest zatem bardziej antropologiczna, a także teologiczna: piękno zbawienia, które uczynił rzeczą możliwą Chrystus, i radość wynikająca z Chrystusowego daru charakteryzują, a nawet rozbudzają, świadomość (także kulturową) wspólnoty ludzkiej⁷

Jakie znaczenie ma zatem ten poziom bardziej ludzki – antropologiczny i ten horyzont – teologiczny – dla miasta? Znaczy on, że jest ono „jednością relacyjną”⁸, miejscem, w którym relacje między ludźmi stają się harmonią obrzędów, zwyczajów i tradycji: są to wszystko wyrazy tego, co jest pięknem objawiającym prawdę o komunii życia opartego na byciu nosicielami objawionego sensu życia.

Miasto się staje, można powiedzieć, „miejscem estetyki”, lub przestrzenią i czasem, w których możliwe jest doświadczenie komunii, a nawet czymś więcej: jest żywotnym doświadczeniem wspólnej prawdy.

⁶ Por. J. Ratzinger, *Cielo e terra*, Casale Monferrato 1997, s. 9-18.

⁷ Por. C. Ruini, *Per un progetto culturale orientato in senso cristiano*, Casale Monferrato 1996, s. 23-30.

⁸ S. Vanni Rovighi, *Elementi di filosofia*, III, Brescia 1999, s. 238.

Arystoteles negował przyjaźń człowieka z rzeczami. Ale jeśli zainteresowanie i troska o rzeczy miasta pozwolą nam uchwycić tę głęboką rzeczywistość, jaką jest spotkanie i współpraca między ludźmi i komunika człowieka z Bogiem, wówczas można żyć faktycznie w przyjaźni z miastem.

„Jest faktem, że do tej jedności człowiek «natury» nie dochodzi w sposób łatwy”⁹ Jawi się zatem w doświadczeniu miasta ów intensywny i głęboki nadmiar dający się sprowadzić do faktu, że – mówiąc za Balthasarem – „widzi się w Jezusie ostatnie Słowo Boga, skierowane do świata, to znaczy wyraz sensu, który ma dla Niego stworzenie w całej pełni, i wyraz oblicza, które On sam chce ukazać światu”¹⁰

4. Piękno wspólnego „domu”: świątynia czy katedra?

Wielką rzeczywistością, którą wytworzyła chrześcijańska cywilizacja celem ukazania wspólnego przebywania w mieście, jest kościół, katedra. Jest ona urbanistycznym i religijnym sercem miasta, mającego kształtować na nowo – w sensie architektonicznym i w stylu swego życia – relacje i funkcje tego serca.

W katedrze gromadzi się wspólnota¹¹. W ten sposób miasto odkrywa swoje powołanie, integrując w sobie to, co jest nowe i inne, oraz sprawiając, że idą razem osoby o różnorodnych drogach życiowych.

Wielki dom – *domus ecclesiae* – znajduje się pośród domów, aby świętować wielkość i miłosierdzie Boga oraz sprawować pamiątkę Pana Jezusa poprzez celebrację Eucharystii i innych sakramentów.

Wokół katedry, rozciągając się koncentrycznie, żyje miasto ze swoimi ulicami i domami, i rozwija się życie mieszkańców. Układ urbanistyczny wskazuje z reguły na skierowanie się wszystkiego i wszystkich w stronę samego serca miasta, czyli na katedrę, która kształtuje w mieszkańcach świadomość ich przynależności do Ludu Bożego. *Domus ecclesiae* przechodzi w ten sposób od świątyni zbudowanej z kamienia do żywej świątyni osób: *gloria Dei vivens homo*.

Civis – obywatel chrześcijański przeżywa dzięki temu swój własny wymiar wspólnotowy bycia częścią ludu, z którym łączy go wspólny

⁹ A. Bausola, *Tra etica e politica*, Milano 1998, s. 73.

¹⁰ H. U. von Balthasar, *La semplicità del cristiano*, Milano 1987, s. 51.

¹¹ Por. H. U. von Balthasar, *Il credo*, Milano 1991, s. 62-63.

cel, a którego terytorialnym wyrazem jest właśnie miasto: tym bardziej piękne, im głębsza jest świadomość jedności mieszkających w nim osób.

Kościół z kamienia, usytuowany w samym centrum miasta ludzi, nie jest jakąś masą kwadratowych i ociosanych kamieni, ale jest budynkiem sakralnym, który objawia komunie ludzi (miasta) z Bogiem i między sobą. Dom z kamienia jest domem Bożym, a dokładniej: jest domem spotkania Boga z ludźmi, domem, w którym oczekuje się na spotkanie, „namiotem spotkania”, jak to określa *Księga Wyjścia*.

Wraz z wymiarem przestrzennym istnieje również wymiar czasowy: miasto żyje swoim rytmem – także to jest piękne i jest znakiem piękna. Ten rytm jest liturgią, jest celebracją rozumianą w pełnym sensie, angażującą przestrzenność i czasowość.

Modlitwy znaczą przebieg dnia, tydzień skierowany jest na niedzielę, która nie jest tylko dniem odpoczynku, lecz także i nade wszystko świętem wspólnoty. Pracowitość i twórczość ludzka, wyrażające się w chwilach produkcji, angażują całe miasto¹².

5. Wnioski końcowe

Można by wskazać na wiele aspektów krytycznych i problematycznych naszego życia miejskiego. Słusznie zatem wielu wysuwa oskarżenia, a niektórzy – raczej niewielu – szukają bardziej intensywnego życia miasta. Można by wiele powiedzieć tak na temat krytyki, jak też podejmowanych wysiłków zdążających do odzyskania godności miasta. Ale to nie wystarczy: należy odzyskać przede wszystkim jego piękno. Czy jest to tylko sen, marzenie? Mamy nadzieję, że jest to jakby opowiadanie z *Księgi Rodzaju* (28, 10-12): „Kiedy Jakub, wyszedłszy z Beer-Szeby, wędrował do Charanu, trafił na jakieś miejsce i tam się zatrzymał na nocleg, gdyż słońce już zaszło. Wziął więc z tego miejsca kamień i podłożył go sobie pod głowę, układając się do snu na tym właśnie miejscu. We śnie ujrzał drabinę opartą na ziemi, sięgającą swym wierzchołkiem nieba, oraz aniołów Bożych, którzy się wspinali i schodzili po niej na dół” Istnieje ścisły związek pomiędzy twardym kamieniem a lekkością powietrza tej drabiny. Patriarcha odkrył to po przebudzeniu się: „Prawdziwie jest to dom Boga i brama do nieba!” (Rdz 28, 17). Dziwne są sny rodzące się podczas snu na poduszce

¹² Por. J. Calvez, *Economia, uomo e società*, Roma 1991, s. 127-134; T. Herr, *La dottrina sociale della Chiesa*, Casale Monferrato 1998, 4 wyd., s. 87-91.

z kamienia: jeszcze bardziej dziwne jest to, że trzeba zamknąć oczy, aby móc widzieć i zrozumieć. Podobnego snu potrzeba, aby zobaczyć tajemnicę miasta, zrozumieć je i pokochać w jego pięknie na drodze, która prowadzi od znaku do rzeczywistości w nim zawartej.

tłum. ks. Jan Kupka SAC